
Co wypychamy z brygu Banbury?

Błażej Warkocki

TEKSTY DRUGIE 2025, NR 3, S. 373–391

DOI: 10.18318/td.2025.3.24 | ORCID: 0000-0001-6055-0301

1.

W jednym z ostatnich zeszytów „Tekstów Drugich” (2023, nr 4) natrafiłem na artykuł Włodzimierza Boleckiego zatytułowany *Kogo Gombrowicz ukrył na brygu Banbury?*, który parafrazował tytuł rozdziału (a dokładniej podrozdziału) mojej książki *Pamiętnik afektów z okresu dojrzewania. Gombrowicz – queer – Sedgwick*¹. Monografia była próbą bliskiego i gęstego czytania debiutanckiego tomu opowiadań Witolda Gombrowicza *Pamiętnik z okresu dojrzewania*, w kształcie, jaki autor mu nadał w 1933 roku (a zatem nie jako „Bakakaj”), z perspektywy teorii Eve

Błażej Warkocki

– dr hab., prof.
UAM. Autor książki *Pamiętnik afektów z okresu dojrzewania. Gombrowicz – queer – Sedgwick* (2018) oraz współredaktor (razem z A. Amentą i T. Kaliściakiem) *Dezorientacji. Antologii polskiej literatury queer* (2021).

1 B. Warkocki, *Co naprawdę wydarzyło się na brygu Banbury?*, w: tegoż, *Pamiętnik afektów z okresu dojrzewania. Gombrowicz – queer – Sedgwick*, Wydawnictwo UAM i Wydawnictwo IBL PAN, Poznań–Warszawa 2018 (seria „Nowa Humanistyka”). Wersja anglojęzyczna tego rozdziału: B. Warkocki, *What Really Happened Aboard the Banbury? Reading Gombrowicz with Eve Kosofsky Sedgwick*, w: *Gombrowicz in Transnational Context. Translation, Affect, and Politics*, red. S. Dapia, Routledge, New York 2019. Ja sam parafrazowałem tytuł artykułu: K.A. Grimstad, *Co się zdarzyło na brygu Banbury? Gombrowicz, erotyka i prowokacja kultury*, przeł. O. Kubińska, „Teksty Drugie” 2002, nr 3.

Kosofsky Sedgwick. Adres polemiczny artykułu Boleckiego już poprzez sam tytuł jest oczywisty i wyraźny. I rzeczywiście – autor polemizuje z moją (oraz Tomasza Kaliściaka) interpretacją ostatniego opowiadania zbioru (*Zdarzenia na brygu Banbury*), a także prezentuje – co istotne – interpretację własną, która ma za zadanie przeciąć raz na zawsze pewną zarysowaną przezeń linię interpretacyjną (Janion–Langer–Grimstad–Kaliściak–Warkocki). Jednocześnie w artykule pojawia się sporo nieścisłości, projekcji i tez domagających się polemiki. Tym samym chciałbym skorzystać z prawa do odpowiedzi na krytykę², tym bardziej że autor jest współredaktorem monumentalnych *Dzieł zebranych* Gombrowicza (obok Jerzego Jarzębskiego i Zdzisława Łapińskiego), a zatem jego głos liczy się w polskiej gombrowiczologii.

2.

Na czym polega główny zarzut Włodzimierza Boleckiego? Choć adres polemiczny został sformułowany wąsko (bo dotyczy interpretacji jednego opowiadania), to problem zdaje się dużo szerszy. W pierwszym akapicie artykułu czytamy:

W Posłowie wydawcy do krytycznego wydania opowiadań Witolda Gombrowicza Zdzisław Łapiński wymienił trzy typy kanonizacji tych utworów i nazwał je kanonizacją egzystencjalistyczną, psychoanalityczną i strukturalistyczną. Te sposoby interpretacji debiutanckiego tomu pt. Pamiętnik z okresu dojrzewania (1933) doskonale opisywały też recepcję pozostałych dzieł Gombrowicza. Wkrótce miało się jednak okazać, że wszystkie trzy kanonizacje zostały przytłumione, zmodyfikowane, a nawet wyparte przez kanonizację czwartą – homoerotyczną/queerową, którą zaczęto stosować także do całej twórczości pisarza. Szczególnie wymownym przykładem jest opowiadanie Zdarzenia na brygu Banbury, które w ostatnich dekadach wzbudziło największe zainteresowanie badaczy. Jego kariera zaczęła się już w latach osiemdziesiątych, od głośnego eseju Marii Janion Dramat egzystencji na morzu, będącego wprowadzeniem

-
- 2 Niniejszy tekst został przedstawiony jako referat podczas konferencji „Ponad dwadzieścia lat minęło. Genealogie, funkcjonalność i przyszłość kategorii queer w Polsce” (21-22 października 2024) zorganizowanej przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM oraz Teatr Polski w Poznaniu. Bardzo dziękuję za wszystkie uwagi i komentarze. Za rozmowy na temat artykułu szczególnie dziękuję Tomaszowi Kaliściakowi oraz Katarzynie Chmielewskiej, a także wszystkim członkom Zakładu Antropologii Literatury IFP UAM.

do publikacji dwóch utworów Gombrowicza, *Przygód i Zdarzeń na brygu Banbury*. Esej ten stał się dla kolejnych badaczy obowiązkowym punktem odniesienia³.

A zatem głównym problemem jest współczesna kanonizacja „homoerotyczna/queerowa” (nie są to oczywiście synonimy) Gombrowicza, a interpretacja opowiadania to jedynie znaczący przykład. Warto jednak w tym fragmencie artykułu zwrócić uwagę na dwie kwestie. W znakomitym (wiele z niego skorzystałem, pisząc swoją książkę) *Posłowie wydawcy* Zdzisława Łapińskiego autor sugerował diachroniczne ujęcie kanonizacji lektur Gombrowicza. Oznacza to, że psychoanalityczna lektura dominowała zwłaszcza przed wojną, bo wtedy właśnie nadzwyczaj popularny w środowiskach inteligenckich był Zygmunt Freud (o czym pisała obszernie Lena Magnone⁴), choć sam Gombrowicz bardzo się od tej lektury dystansował; kanonizacja egzystencjalistyczna natomiast cieszyła się popularnością po wojnie – znowu zwłaszcza pod wpływem filozofii, tym razem egzystencjalnej. Szczególną rolę można przypisać *Iwonie, księżniczce Burgunda*, która – choć napisana i wydrukowana jeszcze w latach trzydziestych – zyskała nowe życie dzięki tłumaczeniom i adaptacjom scenicznym, doskonale trafiając w swoje czasy; paradygmat strukturalistyczny rzecz jasna zacznie obowiązywać – i to dość hegemonicznie – później, szczególnie od lat sześćdziesiątych XX wieku, a najwyrazistszą artykulację zyska w książce Jerzego Jarzębskiego *Gra w Gombrowicza* (1983). Takie diachroniczne ujęcie pokazuje, że metodologiczne paradygmaty lektur Gombrowicza pojawiają się, dominują, a następnie może nie tyle znikają, ile przestają nadawać ton (a interpretacje inspirowane psychoanalizą już nie Freudowską, lecz bardziej Lacanowską – ewidentnie powracają). Nie inaczej zapewne będzie z „kanonizacją queerową”, bo wypada się zgodzić z Włodzimierzem Boleckim, że takich lektur zdecydowanie przybywa. I znowu, ma to przyczynę w kontekście społeczno-politycznym, a zatem w detabuizacji homoseksualności i transpłciowości, następnie zaś coraz większej normalizacji związków jednopłciowych w Polsce, wbrew ciągle opresyjnej polityce państwowej.

Wyda się jednak dość zaskakujący przedmiot krytyki wybrany przez Boleckiego do podważenia zasadności „kanonizacji queerowej”. Dużo bardziej

3 W. Bolecki, *Kogo Gombrowicz ukrył na brygu Banbury?*, „Teksty Drugie” 2023, nr 4, s. 52–53.

4 L. Magnone, *Emisariusze Freuda. Transfer kulturowy psychoanalizy do polskich sfer inteligenckich przed drugą wojną światową*, Universitas, Kraków 2016.

oczywisty wydałby się przecież *Trans-Atlantyk*⁵ – powieść, w której występuje otwarcie homoseksualna postać (Gonzalo), a w związku z tym homoseksualny wątek czy nawet zderzenie (męskiej) homoseksualności i polskości. Co więcej – kwestie te mają przełożenie na motywy biograficzne, o których piszą dokładnie Klementyna Suchanow w biografii Gombrowicza⁶ oraz – z nieco innej strony – kubański pisarz Reinaldo Arenas w przetłumaczonej na polski książce autobiograficznej *Zanim zapadnie noc*. Homoseksualne wątki recepcyjne zbiera szczegółowo Marian Bielecki w krytycznym wydaniu *Trans-Atlantyku* w *Dzielałach zebranych* Gombrowicza. Wydawałoby się, że zasadna i uczciwa intelektualnie krytyka „kanonizacji queerowej” powinna się zacząć właśnie tutaj.

Zamiast tego Włodzimierz Bolecki wybiera do polemiki interpretacje opowiadania z debiutanckiego tomu, nadzwyczaj niejasne, bo opisujące „aureę umysłu” głównego bohatera, w którym potencjalny wątek homoseksualny jest ukryty, rozmyty i nad wyraz nieoczywisty. Wygląda to niemal jak powtórzenie przez krytyka zawiązania akcji analizowanego opowiadania. Jak pamiętamy, Zantman przez pomyłkę, w pośpiechu, wsiadł na niewłaściwy statek – zamiast na frachtowiec podróżniczy Berenice wsiada na podejrzany, jednopłciowy bryg Banbury i dzięki temu akcja opowiadania rusza do przodu. Z czasem jednak orientujemy się, że nic tu nie było zupełnie przypadkowe i Zantman wsiadł dokładnie tam, gdzie powinien.

3.

Jak wiadomo, główną ideę artykułu akademickiego zamieszcza się w tak zwanym abstrakcie, czyli streszczeniu. Artykuł Boleckiego również go zawiera; w tłumaczeniu na język polski streszczenie to brzmi następująco:

Autor podważa queerowe interpretacje opowiadania Gombrowicza *Zdarzenia na brygu Banbury*, twierdząc, że stanowią one nadinterpretację utworu, pomijają bowiem zasadniczy autokomentarz Gombrowicza. Nie biorą one również pod uwagę istotnych kwestii dzieła oraz szerszego dorobku literackiego Gombrowicza. Autor całkowicie zmienia interpretację tego opowiadania, wskazując, że polemizuje ono z *Listami z podróży do Ameryki* Henryka Sienkiewicza [s. 77].

5 Tego argumentu użył Tomasz Basiuk podczas dyskusji seminaryjnej (UW, 20-22 maja 2024) w ramach projektu „Queer Theory in Transit”.

6 K. Suchanow, *Gombrowicz. Ja, geniusz*, Czarne, Wołowiec 2017.

Szczególnie ważne jest tu słowo „nadinterpretacja”. Pojawia się ono wyłącznie w abstrakcie, nie znajdziemy go w żadnym miejscu artykułu. Nic dziwnego – Włodzimierz Bolecki nie wykazał żadnej „nadinterpretacji”, po prostu nie zgadza się z artykułami, które analizuje, proponując lekturę własną, która – jak postaram się pokazać – sama ma charakter swoistej „nadinterpretacji” (nie przepadam za tym mocno już zdezaktualizowanym pojęciem) albo raczej, odwołując się do metodologicznych propozycji Sedgwick, lektury skrajnie podejrzliwej czy wręcz „paranoicznej”. A jednak użycie w streszczeniu słowa „nadinterpretacja” w stosunku do lektur queerowych jest symptomatyczne, bo stanowi swego rodzaju kliszę. Interpretacja queerowa oznacza „nadinterpretację” – i sprawa załatwiona. Doskonale o tym wiedząc, bardzo się starałem, żeby w mojej, pisanej jednak na stopień, monografii każda teza była poparta analizą fragmentu tekstu, stąd też znalazło się tam tak wiele cytatów. Dostrzegła to zresztą jedna z recenzentek, Katarzyna Chmielewska, która na łamach „Tekstów Drugich” we wnikliwym szkicu *Gra pod Gombrowicza* stwierdziła: „Nawet krytyczne spojrzenie kulturalnego filologa-pozytywisty, który zazwyczaj lubi podcinać skrzydła śmielszym interpretacjom jako arbitralnym i słabo umotywowanym, niewiele tu dla siebie znajdzie. Książka Warkockiego trzyma się tekstu Gombrowicza tak mocno, jak tylko jest to możliwe”⁷. Skądinąd warto dodać, że samo pojęcie „nadinterpretacji” tak ogromnie się zdezaktualizowało, ponieważ wyraźnie dziś widzimy, że jest nade wszystko funkcją relacji władzy. Innymi słowy nie chodzi w nim tak naprawdę o to, jakich narzędzi teoretycznych czy kontekstów używa interpretator, ale raczej o to, komu wolno (a komu nie) formułować zarzuty o „nadinterpretację”.

Osobną sprawę stanowi wyeksponowanie w abstrakcie przez Boleckiego *Krótkiego objaśnienia*, czyli owego autokomentarza Gombrowicza, najbardziej oczywistego kontekstu, doskonale znanego wszystkim po kolei badaczom *Pamiętnika z okresu dojrzewania*, czego Włodzimierz Bolecki jest świadom, bo rozlicza interpretatorów ze znajomości tego szkicu w przypisie 27 (na stronie 62). Dlaczego jednak właściwie krótki autokomentarz Gombrowicza, zawierający streszczenia poszczególnych nowel, miałyby być jakkolwiek rozstrzygający dla współczesnych interpretacji? Trudno to zrozumieć, tym bardziej że status tego tekstu jest dość dwuznaczny, o czym Bolecki już nie wspomina.

Został mianowicie napisany jako wstęp do wydania *Pamiętnika z 1933* roku, a następnie w ostatniej chwili wycofany z druku. W ten sposób mniej

7 K. Chmielewska, *Gra pod Gombrowicza*, „Teksty Drugie” 2019, nr 5, s. 206.

więcej w połowie wydanych egzemplarzy się zachował, w drugiej natomiast pojawiło się tajemnicze motto czy hieroglif IC EI LETO CAN – WAN ZIC (co skądinąd wykazał Zdzisław Łapiński we wspomnianym powyżej posłowie do *Bakakaju*). Egzemplarze *Pamiętnika z okresu dojrzewania* były bowiem numerowane i w tych od 1 do 400 można odnaleźć *Krótkie objaśnienie*. Zdzisław Łapiński pisze:

Pierwszy odnaleziony przez nas egzemplarz w formie, jakiej zapragnął w końcu jej autor, tj. bez wstępu i z mottem, to nr 577 (Główna Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, sygn. Z. 144591) – ostatni nr 1130 (Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, sygn. 12.356 I)⁸.

Sam korzystałem w Bibliotece im. Raczyńskich w Poznaniu z egzemplarza numer 244, który zawierał *Krótkie objaśnienie*, o czym wspominam na stronie 269 swojej książki.

Zatem nie tylko znam ten tekst, ale również poddaję go krótkiej analizie (s. 51–53), dochodząc do następujących wniosków:

Krótkie objaśnienie Witolda Gombrowicza można uznać – w terminologii psychoanalitycznej – za szczególny przykład przeciwpzrzeniesienia. Chodziłoby o sytuację, w której autor, obawiając się wyobrażonych projekcji (na temat tekstu i siebie samego), stwarza interpretację własnych opowiadań. Jest to zatem autointerpretacja w reakcji na wyobrażone projekcje. Dlatego właśnie wydaje się tak defensywna i, rzecz by można, uładowana. Opowiadania są „pisane w sposób wykrętny”, przytakuje Gombrowicz, nie ma w nich nic dziwnego, a „przewaga” czynnika seksualnego wynika „z ducha czasu”. Wielki Inny, znajomi czy też finansujący książkę ojciec, powinni być usatysfakcjonowani⁹.

I ten właśnie wniosek towarzyszył mi przy analizie kolejnych opowiadań zbioru.

Co ciekawe, Włodzimierz Bolecki sam popełnia zadziwiający błąd faktograficzny, być może wynikający po prostu z literówki. Mianowicie badacz

8 Z. Łapiński, *Nota edytorska*, w: W. Gombrowicz, *Pisma zebrane*, red. W. Bolecki, J. Jarzębski, Z. Łapiński, t. 1: *Bakakaj i inne opowiadania*, oprac. Z. Łapiński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, s. 288, przypis 13.

9 B. Warkocki, *Pamiętnik afektów z okresu dojrzewania*, s. 52–53.

pisze: „Notabene w tomie *Pamiętnik z okresu dojrzewania* znajdowało się, jako przedostatnie, opowiadanie pt. *Szczur* (niekomentowane w *Krótkim objaśnieniu*, zob. przypis 40)”¹⁰. Opowiadanie *Szczur* nie zostało skomentowane przez Gombrowicza w *Krótkim objaśnieniu*, ponieważ w ogóle nie było go w *Pamiętniku z okresu dojrzewania*. Owszem, *Szczur* powstał przed wojną, a następnie został dołączony do wydanego po wojnie zbioru zatytułowanego *Bakakaj*, który – przypomnijmy – zbierał jego przedwojenne opowiadania w następującym układzie: najpierw pojawiły się wszystkie opowiadania z *Pamiętnika*, dokładnie w tej samej kolejności, choć z drobnymi korektami, szczególnie tytułów (natomiast najwięcej zmian w samym tekście było w *Dziwactwie*), a dalej opowiadania dodatkowe (m.in. *Na kuchennych schodach*, *Szczur*). I właśnie z tego powodu Ewa Graczyk napisała trafnie, że Gombrowicz „uwieźił *Pamiętnik w Bakakaju*”¹¹.

4.

Włodzimierz Bolecki przywołuje linię interpretacyjną *Zdarzeń na brygu Banbury*, którą można by nazwać ogólnie „queerową”, by następnie ją przeciąć i zaproponować lekturę własną. Ta linia rozpoczyna się od eseju *Dramat egzystencji na morzu* Marii Janion, która jako pierwsza zwraca baczną uwagę na dwa ostatnie opowiadania debiutanckiego tomu Gombrowicza. To bardzo interesujące studium, choć z trudem można nazwać je nawet „genderowym”, bo kwestia płci czy seksualności w ogóle się tam nie pojawia, istotny jest raczej „patos paradoksu i ironii”¹². Jest to o tyle ciekawe, że esej Janion pojawia się jako wstęp do dwóch ostatnich opowiadań tomu¹³ w tym samym roku (1982) i tym samym wydawnictwie (Wydawnictwo Morskie) co klasyczny prequeerowy tom *Odmieńcy*, który stanowił dla nas, redaktorów (oprócz mnie Alessandro Amenta i Tomasz Kaliściak) *Dezorientacji. Antologii polskiej literatury queer*, istotny punkt odniesienia. Jeszcze ciekawszy jest szczególnie „blind spot” tego szkicu – choć Janion zwraca uwagę na tytuły szczególnie

¹⁰ W. Bolecki, *Kogo Gombrowicz ukrył na brygu Banbury?*, s. 65, przypis 37.

¹¹ E. Graczyk, *Przed wybuchem wstrząsnąć. O twórczości Witolda Gombrowicza w okresie międzywojennym*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004, s. 9.

¹² M. Janion, *Od cierpienia do nudy i z powrotem*, w: tejże, *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, W.A.B., Warszawa 2007, s. 119.

¹³ W. Gombrowicz, *Zdarzenia na brygu Banbury*, wstęp M. Janion, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1982.

przedostatniego opowiadania (oba uległy bowiem pewnym zmianom w stosunku do wydania z lat trzydziestych, *Przygody* przed wojną zatytułowane były *Na pięć minut przed zaśnięciem*, a ostatnie opowiadanie w oryginale miało dłuższy tytuł: *Zdarzenia na brygu Banbury, czyli aura umysłu F. Zantmana*), nie dostrzega w ogóle wyeksponowanego właśnie w tytule słowa „Banbury”. A odgrywa ono kluczową rolę w ostatniej – napisanej i wystawionej przed słynnym na całą Europę procesem Oscara Wilde’a – sztuce *The Importance of Being Earnest*. Dwuznaczność oryginalnego tytułu (mającego odpowiedniki w grach słownych i tzw. doubletalk w samym tekście) spowodowała zapewne, że ta komedia funkcjonuje pod wieloma polskimi tytułami: *Bądźmy poważni na serio*, *Brat marnotrawny*, *Birbant* (pod takim tytułem sztuka była wystawiana przed pierwszą wojną światową¹⁴), a także, całkiem ostatnio, na scenie Teatru Wybrzeże w Gdańsku w tłumaczeniu Macieja Stroińskiego – *Banbury. Komedia dla ludzi bez poczucia humoru*¹⁵ (to skądinąd najbardziej kłopotliwa adaptacja sztuki Wilde’a, Lady Bracknell jest bowiem grana przez mężczyznę).

Wszystkie (albo niemal wszystkie) dwuznaczności oraz gry słowne Gombrowicza dostrzegła natomiast niemiecka slawistka Gundrun Langer w publikowanym po niemiecku, już w późnych latach dziewięćdziesiątych XX wieku szkicu *Opowiadanie Witolda Gombrowicza „Zdarzenia na brygu Banbury” jako zamaskowany tekst homoerotyczny*¹⁶. Czas publikacji nie jest tu bez znaczenia, nie tylko dlatego że Langer ewidentnie inspirowała się dekonstrukcją i postmodernizmem, nie tylko dlatego że na tę dekadę (zapewne w związku ze stuleciem procesu) przypada w dyskursie anglosaskim renesans zainteresowania Wilde’em, ale również dlatego że właśnie na lata dziewięćdziesiąte można datować początek queerowych lektur (czy też, za Łapińskim, kanonizacji) Gombrowicza. I – co warto podkreślić – nie dzieje się to za

14 Takim tytułem posługuje się autorka klasycznej rozprawy na temat recepcji twórczości Oscara Wilde’a w Polsce; zob. W. Krajewska, *Oskar Wilde w literaturze Młodej Polski*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 1. Polska premiera *Birbanta*. *Krotochwili* w 3 aktach odbyła się 23 września 1905 r.

15 *Banbury. Komedia dla ludzi bez poczucia humoru*, Teatr Wybrzeże w Gdańsku, reż. Kuba Kowalski, premiera 9 stycznia 2022. Wydawnictwo Officyna z Łodzi wydało niedawno (2024) zebrane teksty dramatyczne Wilde’a i tam nosi ona tytuł *Pełna powaga. Komedia dla ludzi bez poczucia humoru*; zob. O. Wilde, *Sztuki*, przeł. M. Stroiński, Officyna, Łódź 2024.

16 G. Langer, *Opowiadanie Witolda Gombrowicza „Zdarzenia na brygu Banbury” jako zamaskowany tekst homoerotyczny*, przeł. I. Surynt, w: *Patagończyk w Berlinie. Witold Gombrowicz w oczach krytyki niemieckiej*, Universitas, Kraków 2004; też: *Witold Gombrowicz Erzählung „Zdarzenie na brygu Banbury” als homoerotischer Maskentext*, „Zeitschrift zur Slavistik” 1997, nr 42.

sprawą polskiej gombrowiczologii i polonistyki. Istotna będzie tu zwłaszcza slawistyka niemieckojęzyczna (poza klasycznym artykułem Gundrun Langer warto przypomnieć nazwisko Germana Ritzza¹⁷ i Olafa Kühla¹⁸) oraz amerykańska – pionierskie znaczenie będzie miał tu tom zbiorowy *Gombrowicz's Grimaces*¹⁹ pod redakcją Ewy Płonowskiej-Ziarek, pokłosie konferencji pod tym samym tytułem (szczególną rolę w tomie będzie jednak odgrywać, oczywiście, *Trans-Atlantyk*).

Następny w kolejce jest Knut Andreas Grimstad, autor artykułu *Co się zdarzyło na brygu Banbury? Gombrowicz, erotyka i prowokacja kultury*²⁰ – poszerza on pole refleksji o tytułową prowokację, a jednocześnie wyraźnie artykułuje pewien drobiazg, grę słowną, o której nie wspominała Langer. Otóż nie tylko miano Banbury jest znaczące, ale nade wszystko nazwisko głównego bohatera – Zantman, będące anagramem słowa „Tanzman”, tancerz, co niedwuznacznie przywołuje tytuł pierwszego opowiadania zbioru *Tancerz mecenasa Kraykowskiego*. W ten sposób badacz sugeruje łączność, swoisty kompozycyjny łuk pomiędzy opowiadaniem (pierwszym i ostatnim). Stanowi to skądinąd podstawę ważnej dla mnie tezy, którą pierwsza wyraziła Ewa Graczyk, że *Pamiętnik z okresu dojrzewania*, zawierający siedem opowiadań na różne tematy i z różnymi bohaterami oraz narratorami, okazuje się precyzyjnie skonstruowanym cyklem.

Ta kwestia ma dodatkowe znaczenie – moja monografia nie dotyczy jednego opowiadania Gombrowicza, ale całego cyklu zawartego w *Pamiętniku*, traktowanego jako autonomiczne i zamknięte dzieło literackie, w wersji *editio*

17 G. Ritz, *Język pożądania u Witolda Gombrowicza*, przeł. M. Łukasiewicz, w tegoż, *Nić w labiryncie pożądania. Gender i płeć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2002. „Gombrowicz konstruuje «homoseksualną» tożsamość swych licznych alter ego poza rodziną, tzn. poza kompleksem Edypa, a zatem – poza dyskursem psychologii głębi” (s. 198).

18 O. Kühl, *Gęba Erosa. Tajemnice stylu Witolda Gombrowicza*, przeł. K. Niewrzęda, M. Tarnowska, wstęp W. Bolecki, Universitas, Kraków 2005. Polskie tłumaczenie tytułu nieco zamazuje jego oryginalnie freudowski wydźwięk. Tytuł niemiecki brzmi *Stilistiker einer Verdrängung*, a zatem „stylista wyparcia”, kwestia wyparcia homoseksualności odgrywa więc w nim pierwszoplanową rolę.

19 Polskie tłumaczenie: *Grymasy Gombrowicza. W kręgu problemów modernizmu, społeczno-kulturowej roli płci i tożsamości narodowej*, red. Ewa Płonowska-Ziarek, przeł. J. Margański, Universitas, Kraków 2001.

20 K.A. Grimstad, *Co się zdarzyło na brygu Banbury? Gombrowicz, erotyka i prowokacja kultury*, przeł. O. Kubińska, „Teksty Drugie” 2002, nr 3.

princeps. Oznacza to również ciągłość dyskursywną i interpretacyjną – a różne kwestie, o których pisze Bolecki (jak choćby *Krótkiego wyjaśnienia*), pojawiają się po prostu wcześniej. Nawet rozdział, do którego literalnie (i we własnym tytule) odnosi się mój/nasz krytyk, jest przecież podrozdziałem (o numerze 7:3) większego – siódmego – rozdziału zatytułowanego *Odpłynąć stąd. Literatura narodowa, panika homoseksualna i Wilde w sercu*; interpretuję w nim wspólnie – idąc tutaj za Janion – dwa ostatnie „marynistyczne” opowiadania tomu. U Boleckiego tej informacji nie znajdziemy, tak jakby lekturę ograniczył tylko do jednego podrozdziału.

Tu jednak również pojawia się kolejny znak zapytania. W podrozdziale *Co naprawdę wydarzyło się na brygu Banbury?* pada teza interpretacyjna zaanonsonowana w tekście i jako teza interpretacyjna, trudno zatem jej nie zauważyć. A jednak Włodzimierz Bolecki nie tylko jej nie cytuje i nie zauważa, ale nawet w sensie poznawczym – ignoruje. Być może dlatego, że stoi ona w jawnej sprzeczności z większością jego nietrafnych streszczeń i pobieżnych lektur. Odpowiedni fragment mojej książki brzmi następująco:

W tym miejscu rozwińmy główną tezę interpretacyjną: *Zdarzenia na brygu Banbury* nie są opowiadaniem homoerotycznym, które domaga się „homoseksualnej alegorezy” czy też rozpoznania zakodowanych znaków homoseksualnego pożądania; nie są opowieścią o ogarniającym marynarzy na statku homoseksualnym pożądaniu, któremu wszyscy ulegają. W tym sensie *Banbury* nie jest również „statkiem odmieńców”. W dużo większym stopniu jest statkiem „normalsów”, wyłącznie mężczyzn, na którym znajduje się coraz bardziej zastraszony odmieńiec. Zastraszony do granic paranoi, która – za Sedgwick czytając Freuda – ukazuje mechanizmy homofobii (klucz pod postacią paranoicznej intrygi podaje tu już *Zbrodnia z premedytacją*). Ta sytuacja powoduje u bohatera rodzaj homoseksualnej paniki i skutkuje całkowitym ukryciem *in the closet*, a w naszym przypadku – we własnej prywatnej kajucie²¹.

A zatem w mojej lekturze nie jestem nastawiony na wyszukiwanie żadnego „homotekstu” (to dziwaczne sformułowanie, którego w ogóle nie używam; w książce dystansuję się również wobec samego pojęcia „literatury homoseksualnej” jako zbyt esencjonalizującego). Jest to też jeden z powodów,

21 B. Warkocki, *Pamiętnik afektów z okresu dojrzewania*, s. 237–238. Wszystkie wyróżnienia znajdują się w oryginale.

dla których lektura homoseksualna i queerowa nie są synonimami, choć rzeczywiście w „okresie walecznym” polskich *gay&lesbian studies* nastawienie na wyszukiwanie okruczeństw homoseksualności w polskim kanonie było fazą niezbędną. Poprzez wyróżnione fragmenty staram się pokazać, że nie o seks tu chodzi, ale o przemoc wobec odmieńca na tym wyłącznie męskim statku.

Powyższy fragment doskonale też wyjaśnia kolejną wątpliwość Boleckiego:

Bo czemuż miałaby służyć ucieczka bohatera (Zantmana) z Europy (kontynentu większości heteroseksualnej) i jego podróż do tropików, skoro ten bohater, odkrywszy, że na brygu Banbury jest „wśród swoich”, czyli że cała załoga statku to „społeczność homoseksualna”, postanawia się przed nią ukrywać w swojej kajucie pod pokładem?²²

Niniejsze pytanie jest o tyle ciekawe, że do złudzenia przypomina to, które ja sam stawiam²³ wcześniejszym interpretacjom (głównie Januszowi Margańskiemu) i na które odpowiadam właśnie dzięki powyżej cytowanej tezie interpretacyjnej. Pytanie to w wersji Włodzimierza Boleckiego zawiera jednak logiczne nieścisłości. Nie bardzo wiadomo, co miałyby wynikać z tego, że Europa jest „kontynentem większości heteroseksualnej” (czy na jakimkolwiek innym kontynencie mogłoby być inaczej?). Znaczenie raczej mogłoby mieć to, że w Europie zaczęła dominować ideologia (faszyzm/nazizm) ustawiająca osoby postrzegane jako homoseksualne w roli wrogów, które następnie umieszczała w obozach koncentracyjnych, piętnując „różowym trójkątem”²⁴.

Nie, Zantman nie znalazł się na Banburym „wśród swoich” (przeciwnie), a załoga nie należy do żadnej „społeczności homoseksualnej”, choć zdecydowanie jest społecznością homospołeczną (to kluczowa kategoria u wcześniejszego Sedgwick²⁵, a także w mojej monografii, która z kolei u Boleckiego jako

22 W. Bolecki, *Kogo Gombrowicz ukrył na brygu Banbury?*, s. 55-56.

23 „A jednak trudno na tej podstawie zrozumieć, dlaczego właściwie całą załogę statku ogarnia owo homoseksualne pożądanie, a także dlaczego ta sytuacja doprowadza odmieńca Zantmana do ukrycia siebie i pożądania. Czy nie powinno być odwrotnie?” (s. 237).

24 J. Ostrowska, *Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2021.

25 E. Kosofsky Sedgwick, *Between Men. English Literature and Male Homosocial Desire*, Columbia University Press, New York 1985.

polemisty nie pojawia się – co symptomatyczne – w ogóle). Jasne staje się też, dlaczego zaleźniony Zantman schował się w ostatniej części opowiadania we własnej kajucie. Tak, ma to związek z (męską) „paniką homoseksualną” (kolejne pojęcie Sedgwick precyzyjnie definiowane na tle historii kultury europejskiej). I ona właśnie ma związek z „paranoją” – Zantman widzi kapitana, który „chce być nagi”, oraz majtków wymieniających „całusy”. Czy to dzieje się naprawdę, czy jest częścią paranoicznych majaków, a nawet – czy to znaki, które mają go zachęcić, czy raczej mu zagrozić (wśród interpretatorów, w tym Tomasza Kaliściaka i mnie, panują tu różne opinie)? Co ważniejsze, powiązanie paranoi i homoseksualności zaczyna się już u Freuda, zresztą w relacji zależności (paranoja miała być u niego, w dużym skrócie, skutkiem wypartej homoseksualności), co stanie się początkiem trwającej kilka dekad dyskusji i zaowocuje ciekawą koncepcją teoretyczną. O wszystkich tych kwestiach bardzo dokładnie i po kolei piszę we wstępie książki.

Co więcej, moja teza interpretacyjna podważa kolejne dwa zarzuty Boleckiego. Zauważa on bowiem, że „pomiędzy interpretacjami Kaliściaka i Warkockiego nie ma zasadniczych różnic”²⁶. W książce piszę o tym, że szkic Tomasza Kaliściaka *Statek odmieńców, czyli o marynarskiej fantazji Gombrowicza* zmienia paradygmat lektury tego opowiadania (podtrzymuję to twierdzenie), wprowadzając słownik Sedgwick, a jednak nasze interpretacje w pewnym momencie zaczynają podążać w różnych kierunkach. Stwierdzam przecież polemicznie w powyższym fragmencie zawierającym streszczenie głównej myśli, że „Banbury nie jest *Statkiem odmieńców*”, i rozwijam tę kwestię na co najmniej kilkunastu stronach. Trzeba naprawdę sporo złej woli i nie mniej wyjątkowo pobieżnej lektury, żeby tego nie zauważyć.

Przy tej okazji puste, paternalistyczne i zwyczajnie retoryczne okazują się zarzuty o to, że Warkocki i Kaliściak „nie zastanawiają się jednak, jaki jest zakres jej [teorii] zastosowania (a to jest minimalny warunek akceptowania teorii naukowych, czyli ich falsyfikacja), w rezultacie utwór Gombrowicza okazuje się doskonałą ilustracją kulturowo-społecznych tez amerykańskiej badaczki”²⁷. Po pierwsze, okazuje się, że wychodząc z tych samych założeń metodologicznych i tego samego teoretycznego słownika, dochodzimy ko-
niec końców do różnych wniosków interpretacyjnych; po drugie, oczywiście zastanawiam się nad zakresem aplikacji teorii do polskiej literatury, także dlatego że robi to sama Sedgwick, szczególnie w eseju *Thinking Through Queer*

26 W. Bolecki, *Kogo Gombrowicz ukrył na brygu Banbury?*, s. 57.

27 Tamże, s. 58.

Theory; po trzecie, zarzut „ilustracji” tekstu wobec teorii tematyzują i odrzucają recenzentki, i po czwarte, dlatego że teoria Sedgwick już od jakiegoś czasu znakomicie asymiluje się na polskim gruncie, co owocuje świetnymi i wiele wyjaśniającymi esejami²⁸.

5.

Może jednak wcale nie o tekst Gombrowicza tutaj tak naprawdę chodzi? Ale raczej o nieuchronnie towarzyszące jego pisaniu życie? Przecież sam Włodzimierz Bolecki zauważa:

Gombrowicz, który większość swych utworów napisał na emigracji (Argentyna, Niemcy, Francja), mógłby – gdyby chciał – temat homoseksualizmu (seksu i erotyki) przedstawić w pełnej dosłowności. Nie zrobił tego z powodów artystycznych, podporządkowując go zagadnieniom interakcyjnym, bez których uwzględnienia dzisiejsze queerowe interpretacje deformują jego twórczość, ponieważ absolutyzują i deformują temat, który sam pisarz traktował z wielką artystyczną powściągliwością [s. 76].

Po pierwsze, zatem mógł, chciał i ostatecznie zrobił – w *Trans-Atlantyku*. Choć oczywiście nie o „temat homoseksualizmu (seks i erotykę)” tam chodziło, ale raczej o zderzenie polskiej hegemonicznej męskości z homoseksualną argentyńską niemęskością (transgresyjny seks w Buenos Aires), o czym już dawno i wieloaspektowo pisano²⁹. Po drugie, jest rok 2025, jesteśmy już dawno po fundamentalnej biografii Gombrowicza pióra Klementyny Suchanow (2017)³⁰ i spokojnie możemy odpowiedzieć, że autor *Pamiętnika z okresu dojrzewania* nie był (zupełnie) heteroseksualny, choć kwestia ta przez długie lata stanowiła rodzaj znaczącego tabu w polskiej gombrowiczologii – do tego stopnia, że można by na ten temat skonstruować odpowiednią broszurkę. Choć przecież i tutaj następowały charakterystyczne zmiany – Jerzy Jarzębski

28 Ostatnio zob. zwłaszcza: E.R. Janion, *Gendering East/West Imagery in Philhellenism. Byronic Erotic Triangles in 19th-Century Polish Literature*, w: *Greek War of Independence and Polish Philhellenism (1821-1833)*, red. G. Kardaras, M. Kalinowska, A. Sfoini, M. Kowalska, National Hellenic Research Foundation, Institute of Historical Research, Athens 2023.

29 E. Płonowska-Ziarek, *Blizna cudzoziemca i barokowa fałda. Przynależność narodowa a homoseksualizm w „Trans-Atlantyku” Witolda Gombrowicza*, w: *Grymasy Gombrowicza*.

30 K. Suchanow, *Gombrowicz. Ja, geniusz*.

jeszcze w posłowie do *Kronosa* obawiał się przejęcia Gombrowicza przez gejów³¹, a w ostatnich wypowiedziach był już otwarty na queerowe lektury autora *Ferdydurke*.

Niewykluczone, że dużo ciekawsze jest jego życie miłosne, romantyczne i partnerskie. Czy Witold Gombrowicz w ogóle takie miał? Wcale nie jest łatwo dociec. Z biografii Suchanow wynika, że zasadniczo można mówić o dwóch związkach – pierwszy dotyczy młodszego odeń Alejandro Russovi-cha, z którym mieszkał (w osobnych pokojach) w Buenos Aires, i o którego – już po rozstaniu – był ewidentnie zazdrosny (Russovich bowiem z czasem się ożenił i miał dzieci). Drugi natomiast dotyczy oczywiście związku zawartego pod koniec życia z ponad trzydziestoletnią młodszą kanadyjską doktorantką Ritą Labrosse (z czasem Gombrowicz). Czy były jakieś inne?³² I dlaczego tak długo nikt nie zdawał tych pytań?

Oczywiście w ancien regime'owym opresyjnym języku można powiedzieć, że był Gombrowicz „zatwardziałym starym kawalerem”, ale dziś chyba warto w tym wypadku uruchomić kategorię queerowej temporalności. Ujmując w dużym skrócie – chronologie życia osób nieheteronormatywnych mogą podlegać radykalnemu przemieszczeniu, co skądinąd w pewien sposób przeżywał bohater *Krótkiego pamiętnika* Stefana Czarnieckiego, który – jako odmieńca – nie potrafił najzupełniej odnaleźć w trajektorii życiowej sygnowanej cezurami: szkoła, wojsko, narzeczona i małżeństwo, życie dorosłe i dzieci. Warto jednak zaznaczyć, że queerowa temporalność nie zawsze wynika z przymiotów odmieńca, lecz czasami również z systemu, w którym żyją. W dużej mierze o tym jest przecież przełomowy esej biograficzny Renaty Lis *Moja ukochana i ja*. Padają tam bolesne pytania dotyczące rozstrzygnięć, których już zmienić nie można. Czy bezdzietność jest wyłącznie moją decyzją, czy również systemu państwowego, który aktywnie utrudnia życie takich osób jak ja? – zapytuje autorka. Podobnie skali-browane pytania można by zadać systemowi, w którym żyli i Gombrowicz, i Białoszewski, i Janion. Choć oczywiście dziś tabu homoseksualności już w znacznym stopniu przyszło, pisanie, jakby ciągle istniało, trąci nieubłaganiem myślką, a polscy pisarze (i pisarki), wymijając dyskryminujące prawo,

31 J. Jarzębski, *Posłowie*, w: W. Gombrowicz, *Kronos*, wstęp R. Gombrowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013, s. 423.

32 Klementyna Suchanow podczas rozmowy z Tomaszem Kaliściakiem w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Żorach (2 października 2024) wymieniła jeszcze dwie fascynacje intelektualno-romantyczne Gombrowicza.

zawierają związki małżeńskie za granicą (oprócz Renaty Lis i Elżbiety Czermińskiej także Jacek Dehnel i Piotr Tarczyński, a ostatnio dołączyły do tego grona znakomita poetka Patrycja Sikora-Tarnowska i jej żona Małgorzata Sikora-Tarnowska). Brak równości małżeńskiej w Polsce Renata Lis podczas wystąpienia pod ministerstwem 15 listopada 2024 roku nazwała trafnie „hańbą domową”.

Interesujące i symptomatyczne jest, że Włodzimierz Bolecki intuicyjnie i zdroworozsądkowo uznaje, iż w Polsce „musiało być gorzej” niż w Argentynie, Niemczech czy Francji i dopiero perspektywa emigranta pozwoliłaby Gombrowiczowi potencjalnie otworzyć się na homoseksualny temat. I to skądinąd się rzeczywiście wydarzyło – w *Trans-Atlantyku*. Natomiast kwestia historii społeczno-kulturowej homoseksualności czy strukturalnej homofobii w różnych częściach świata to dziś po prostu przedmiot wielu projektów badawczych i książek. I nie wszystko jest tu aż tak oczywiste – na przykład w Niemczech Zachodnich paragraf 175 kodeksu karnego – na podstawie którego homoseksualni (bądź jedynie podejrzani o homoseksualność) mężczyźni trafiali do obozów koncentracyjnych³³ – obowiązywał do 1969 roku. Argentyna z kolei musiała się wydawać Gombrowiczowi – niczym Alicji w *Dziwictwie*, którą fascynowały warkoczyki mężczyzn z odległych zamorskich krain – przestrzenią całkiem nowych i nieoczekiwanych wzorów męskości niehegemonicznej, w tym – jak pisze Tomasz Kaliściak – „męskości «miękkiej», zmieszanej z pierwiastkiem kobiecym, a nawet dziecięcym, w której naturalna swoboda łączy się z dostojną elegancją”³⁴.

Oczywiście ta historia jest dużo bardziej skomplikowana (nie czas i miejsce na jej rozwijanie) i zwłaszcza niezupełnie progresywnie linearna. W Polsce w Kodeksie karnym (tzw. Kodeksie Makarewicza) z 1932 roku nie było bezpośrednich zapisów kryminalizujących homoseksualność³⁵, a jednak homofobia w różnych wariantach i odsłonach, w tym szczególnie instytucjonalnych, trwała. Odczuliśmy to z wspólnie z Tomaszem Kaliściakiem i Alessandrem Amentą niejako na własnej skórze, gdy w 2015 roku zostaliśmy

33 J. Ostrowska, *Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej*.

34 T. Kaliściak, *Gombrowicz od tyłu. Projekt krytyki analnej na przykładzie powieści „Ferdydurke”, w: tegoż, Płeć Pantofla. Odmienne męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 173.

35 Najbardziej pogłębiona analiza: K. Karczewski, *Transnational Flows of Knowledge and the Legalisation of Homosexuality in Interwar Poland*, „Contemporary European History” 2024, t. 33, nr 3.

beneficjentami grantu badawczego Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki na projekt „Antologia polskiej literatury queer”, co wywołało rodzaj prawicowo-nacjonalistycznej nagonki³⁶.

6.

Włodzimierz Bolecki nie tylko dokonał radykalnej krytyki wszystkich interpretacji *Zdarzeń na brygu Banbury* (ze szczególnym uwzględnieniem Tomasza Kaliściaka oraz mojej), ale również – i to należy zdecydowanie docenić – zaproponował interpretację własną. Niech zatem będzie mi wolno jej się przyrzeć, na zasadzie elementarnej wzajemności. Istota interpretacji Boleckiego zawarta jest zatem w odpowiedzi na jego tytułowe pytanie: „Kogo ukrył Gombrowicz na brygu Banbury?”. Otóż, okazuje się, Henryka Sienkiewicza. A nawet dokładniej – jego *Listy z podróży do Ameryki* czy jeszcze bardziej precyzyjnie – odniesienia do części tej książki, listu zatytułowanego *Z Oceanu*. Nie ma tu bowiem chodzić o żadną konwencję prozy marynistycznej, której parodię w *Banbury* dostrzegła już Maria Janion, ale bezpośrednie nawiązania do tego konkretnego tekstu. Ważnym tropem ma być już to, że chodzi nie tyle o podróż morską gdziekolwiek, ile właśnie do Ameryki (choć wydaje się, że Bolecki nieco zbyt szybko prześlizgnął się nad faktem, że w grę wchodzi tu jednak różne Ameryki, znajdujące na dwóch różnych półkulach Ziemi).

Bezpośrednie powiązania pomiędzy Gombrowiczowskim *Banbury* a Sienkiewiczowskim *Z Oceanu* Bolecki wymienia enumeracyjnie, co trochę przypomina zapiski samego Zantmana, które sporządzał zamknięty w swojej kajucie. Podobieństw okazuje się sporo. Zarówno u Sienkiewicza, jak i Gombrowicza podane zostają (różne) daty wypłynięcia do (różnych) Ameryk, statki mają nazwę, bohater dopływa na statek – odpowiednio – łódką albo motorówką, pasażerowie się żegnają z Europą, padają słowa podziwu wobec statku i kapitana; poza tym wokół statków latają mewy (Sienkiewicz) bądź inne ptaki (Gombrowicz), pasażerowie obu mają problemy z chorobą morską, czyli womitacją, na którą stosują suszone śliwki. Tego rodzaju podobieństw ma być kilkanaście, pełne dwie strony tekstu. Po co właściwie Gombrowicz miałby naśladować Sienkiewicza w tak banalnych i skonwencjonalizowanych detalach? Czy rzeczywiście istnieje tutaj jakikolwiek interpretacyjny

³⁶ Opisuję rzecz dokładnie w artykule: B. Warkocki, *Poza alegorię. „Antologia polskiej literatury queer” – próba autoetnografii*, „Czas Kultury” 2023, nr 1.

nadadek, czy dowiadujemy się od Boleckiego czegoś nowego? Co miałyoby z tego wynikać oprócz niebyt poznawczo płodnej konstatacji, że Gombrowicz był zazdrosny o popularność Sienkiewicza?

Nie jest to jednak koniec interpretacji. Dalej badacz pisze bowiem: „Efektem Gombrowiczowskiej inspiracji Sienkiewiczowskim *Z Oceanu* okazuje się [...] całkowite zatarcie obecności tego utworu w *Zdarzeniach na brygu Banbury*” (s. 68), tak dalece, że „żaden ślad nie zakorzenia nas w utworze, który był (mógł być) genezą *Zdarzeń*” (tamże). Jeśli nie ma żadnych śladów powiązań intertekstualnych (czy innych) pomiędzy tymi tekstami, to czy zatem mamy do czynienia z – by skorzystać z jego własnego słownika – „nadinterpretacją” Włodzimierza Boleckiego, w znaczeniu, któremu nadał temu pojęciu Umberto Eco?³⁷ Nazwałbym to inaczej. Logika interpretacji jest tu bowiem zaskakująca: pomiędzy tekstami Gombrowicza i Sienkiewicza istnieją powiązania (wymieniane przez dwie strony), ale ukryte tak bardzo, że ich nie widać, że żaden ślad nie pozostał, że – koniec końców – nie istnieją.

Sądzę, że w zrozumieniu tej strategii Boleckiego pomocny może być późny esej Eve Kosofsky Sedgwick, którego tytuł w polskim tłumaczeniu brzmi: *Czytanie paranoiczne, czytanie reparacyjne, albo: masz paranoję i pewnie myślisz, że ten tekst jest o tobie*³⁸, co może być dodatkowym argumentem pokazującym, jak znakomicie i w jakim zakresie warto zastosować jej teorię na rodzimym gruncie. Szybko można bowiem dojść do wniosku, że opisana powyżej strategia interpretacyjna Włodzimierza Boleckiego niebezpiecznie zbliża się do tego, co Sedgwick nazywa „lekturą paranoiczną”. I konstatacja ta – żeby nie było wątpliwości – nie jest w prosty sposób wartościująca (jak „nadinterpretacja”), lecz deskryptywna, ponieważ w ten sposób starała się ona, skądinąd autokrytycznie, podejść do amerykańskich badań z obrębu *queer studies*.

A twórczość Gombrowicza ma to do siebie, że nieomal prowokuje czytanie paranoiczne. Znam to doskonale z własnej praktyki interpretacyjnej. Pracując nad książką, myślałem mianowicie tak: skoro w *Pamiętniku z okresu dojrzewania* jest tyle słów znaczących (jak choćby Banbury, Zantman-tancerz, IC EI LETO CAN – WAN ZIC, nazwiska bohaterów w *Dziwactwie*), to może zawiera on

37 U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, przeł. T. Bieroń, Zak, Kraków 1996.

38 E. Kosofsky Sedgwick, *Czytanie paranoiczne, czytanie reparacyjne, albo: masz paranoję i pewnie myślisz, że ten tekst jest o tobie*, przeł. M. Szczęśniak, „Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej” 2014, nr 5.

jeszcze coś, czego nikt do tej pory nie zauważył? W związku z tym powziąłem solenny zamiar zeskanowania całości zbioru z 1933 roku i przeczesywania go w poszukiwaniu znaczących czy choćby powtarzających się: słów, sylab, morfemów. Spodziewałem się zapewne znaleźć jakiś szyfr, tajny kod, ukryte odniesienia. Na szczęście powstrzymałem się przed tego typu działaniem, co uważam za jeden z większych sukcesów w pracy nad książką. Zrozumiałem bowiem w końcu lekcję Sedgwick – w lekturach queerowych należy się opierać interpretacjom paranoicznym, bazującym na afektach negatywnych. Najwyższy czas przesunąć się w kierunku lektur reparacyjnych. A – rzecz oczywista – swoistą klasyką interpretacji paranoicznej Gombrowicza pozostaje książka Joanny Salamon *Latarka Gombrowicza albo żurawie i kolibry. U źródeł ukrytego nurtu w literaturze polskiej*³⁹ (1991). W niej to przecież autorka odnalazła tajny szyfr między innymi do Jana Kochanowskiego.

Na czym zatem polega ostatecznie wartość dodana czy też użytek z interpretacji Boleckiego? Gombrowicz ukrył na brygu Banbury (odniesienia do) Sienkiewicza, a zatem bez kontekstu polskości nie da się tego pierwszego zrozumieć. Z tego logicznie wynika, że Banbury w tej wizji stał się po prostu metaforą kanonu polskiej literatury narodowej, który jest, jaki był, i ma trwać dalej, także jako wzór polskiej tożsamości zbiorowej. Jeśli jednak tak to wygląda, bardzo ważne i zasadne staje się pytanie, co (a może i kogo) wypychamy z brygu Banbury?

Gdybym miał się pokusić o autokomentarz do swojej książki, powiedziałbym, że moja lektura zmierzała, poprzez transpozycję – co może szczególnie było widoczne (choć nienazwane) w interpretacji zakończenia *Zdarzeń* – do ukazania strukturalnej homofobii polskiej kultury XX wieku. Dziś dodałbym jednak, że na szczęście Gombrowicz nie jest tylko pisarzem polskim, lecz także argentyńskim⁴⁰, queerowym i ostatecznie również, co nie udało się przecież zbyt wielu pisarzom z tej części Europy – „światowym” (w obrębie konceptualizacji, której nowoczesną odsłonę nadała Pascale Casanova⁴¹). Przykrawanie go wyłącznie do kontekstu polskiego poprzez metaforyczną re-aktywację kanonu każe się zastanowić, kto proponuje – jak ujmuje to Bolecki

39 J. Salamon, *Latarka Gombrowicza albo żurawie i kolibry. U źródeł ukrytego nurtu w literaturze polskiej*, Agencja Wydawniczo-Poligraficzna Rubikon, Wrocław 1991.

40 Witold Gombrowicz – pisarz argentyński. *Antologia*, red. E. Kobylecka-Piwońska, Wydawnictwo UŁ i Universitas, Łódź–Kraków 2018.

41 P. Casanova, *Światowa republika literatury*, przeł. A. Turczyn, E. Gałuszka, Wydawnictwo UJ, Kraków 2017.

– „lekturę Młodziaków”, a kto niemal dosłownie lekturę profesora Bładaczki. Na szczęście tego typu etykiety nie mają już dziś większego znaczenia, bo też świat się radykalnie zmienił. Pozwólmy zatem Gombrowiczowi po prostu wypłynąć na jeszcze szersze wody.

Abstract

Błażej Warkocki

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY IN POZNAŃ

What Are We Pushing Out of the Banbury Brig?

The polemic against Włodzimierz Bolecki's text "Kogo Gombrowicz ukrył na brygu Banbury?" ("Who Did Gombrowicz Hide on the *Banbury Brig*?", *Teksty Drugie* 4/2023) focuses on Witold Gombrowicz's short story "The Events on the *Banbury*," which concludes his debut collection *Pamiętnik z okresu dojrzewania* (Puberty Diary, 1933). The author extensively reconstructs past interpretations of "The Events on the *Banbury*" by Maria Janion, Gundrun Langer, Knut Andreas Grimstad, Tomasz Kaliściak, and himself only to reject Bolecki's accusations. Moreover, the article examines the concepts of "overinterpretation" and "paranoid reading." The author concludes that the core issue of this polemic lies in the validity of the queer paradigm for reading Witold Gombrowicz's works. Meanwhile, should *Banbury* be understood as a metaphor for the canon of Polish literature, it reveals the (im)possibility of a queer reading of Polish modern literature.

Keywords

Witold Gombrowicz, "The Events on the *Banbury*," paranoid reading, queer, polemic